ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 41. 10. Kwietnia 1819.

Indyie południowe.

(*Dokończenie.*)

Skazańcy są po naywiększéy części bezżennymi. Rząd musiał pamiętać na to, aby małżeństwa pomnożyć. Kobiety skazane na wygnanie mogły do tego służyć; ależ te były zbrodniarkami przez Sądy skazanemi, bezwstydnemi i sprzedaynemi dziewkami naypodleyszego rodzaiu, iakie znayduią się po ulicach Londyńskich i portach Angielskich. Z takich stworzeń utworzyć uczciwe, pracowite gospodynie i dobre matki, iest prawdziwie tryumfem prawodawstwa i naywyższym szczytem towarzyskiey sztuki uszlachetniania. Rząd Angielski probował także i tego za pomocą tych samych środków, iakich na męszczyzn używano, za pomocą boiaźni i nadziei. Takie bowiem iak te istoty niewieście stawić między honorem a hańbą byłoby bardzo prożnym zawodem zostało. Hańba i honor nie czyniły na nich żadnego wrażenia. Bezpośrednio więc za każdem uchybieniem następowały naysurowsze kary, ależ równie tak pewnie za dobre, obyczayne i pracowite sprawowanie się, następowały widoki lepszego losu, skrocenia czasu kary, widoki obdarzenia wolnością, gruntami, niewolnikami, bydłem, sprzętami etc. zgoła temiż samemi korzyściami i warunkami, iakie męszczyźni osiągali.

Ten sposób postępowania doprowadził do celu. Pod biczowaniem i przy ciężkiey pracy zapominały te bezwstydnice dawnych namiętności swoich, stawały się pilnemi, i skromnemi, i były kontente, ieżeli tylko przyiazne spoyrzenie, ieżeli tylko chwilę spoczynku pozyskały. Widziały przed sobą środek wybawienia, a każde przewinienie oddalało ie znowu od upragnionego celu, za którym ubiegały się przez lata. Tem rzetelniey i z tém większem natężeniem usiłowały więc pozyskać przymioty, iakich od nich żądano. Pracwitość, gospodarność i skromność, stały się u nich przez kilkoletnie cwiczenie się, drugą naturą. Jeżeli tedy obdarzo ie nareszcie wolnością i dobrém mieniem, nie trudno im było znaleźć między uwolnionymi skazańcami męża, który los swóy z ich losem połączył. Tak przez połączony maiątek obopólny wzrastała zamożność, a przewidywano, że chociażby i dzieci napłodziły się, zamożności téy nie ubędzie; Rząd bowiem także i dzieciom skoro dorosną, rownie iak ich rodzicom grunta i zapomożenie daie. Niezawodną iest rzeczą, że naywięsza część takich małżeństw bywa szczęśliwą, a przytém warto iest uwagi, że niewiasty które iako, dziewki publiczne przez rozwiązłość swoią w Anglii płodność pontracały, skoro w Nowéy-Wallii południowéy za mąż popochodziły, stały się płodnemi matkami.

Ci ludzi utrzymuią dzieci swoie z wielką staranością, równie iak i z naywiększem ochędostwem w ubiorze; dzieci zaś te są szczególnieyszym przedmiotém uwagi Rządu Angielskiego, który nigdy nie zapomina, że cała przyszła pomyślność osad Angielskich w Indyiach południowych, zawisła od tego potomstwa. Rzut oka na wychowanie dzieci spłodzonych ze skazańcow, iest bardzo bardzo nauczaiącym.

Czém niebezpiecznieyszemi dla młodzieży są słowa i przykłady rozwiązłych i przebrzydłych ludzi, których z Europy do południowo-Indyskich osad co rok przeprowadzaią, tém troskliwszym staie się Rząd Angielski. Nie porucza ón wychowania dzieci owym ludziom, którzy tam dla tego mieszkaią, ponieważ sami byli dzikimi i nieedukowanymi. Zaraz w pierwszych czasach zbudowania miasta Sidney założono dóm edukacyi dla młodych dziewcząt, i uposażono go znacznemi przychodami. Dóm iest wewnątrz stosownie urządzany, i otoczony obszernemi dziedzińcami i ogrodami. Sprowadzono z Anglii szanowne i zdatne kobiety, które umieszczono w tym instytucie iako dozorczynie i nauczycielki. Małżonki Gubernatora i Na-

miestnika obięły nadzor i prowadzenie ogołu. Tam oddaią do pielęgnowania i do edukacyi. młode dziewczęta sieroty, i wszystkie owe, których rodzice są za ubogie lub wcale ieszcze w stanie niewoli, alboliteż w Policyi iako osoby w mowie i w uczynku wciąż ieszcze nieiakie zabytki dawney zepsutości swoiéy okazuiące, notowane stoią. Wszystkie te dziewczęta z wielką uwagą pilnowane w zasadach czystéy religii i moralności, obznaiomione wcześnie z tem wszystkiem, co dobra gospodyni rozumieć powinna, nawykłe od dziecinstwa do pożytecznych zatrudzień a do szanowania siebie i innych wezwyczaione, wychodzą z instytutu zawsze iako nayprzyiemnieysze i iako wyborne towarzyszki życia.

Szlachetne Nadzorczynie nie maią sobie tego ani za mozół, ani za uchybienie powadze swoiéy, że instytut codziennie odwiedzaią, że chodzą nawet do kuchni i do izb sypialnych, że kosztuią potrawy, i wchodzą we wszystkie drobnostki. Wykraczaiące karane bywaią w ich obecności, wyszczególniaiące się zaś otrzymuią od nich pochwałę i zachęcenie. Dziewczęta uważaią te Damy i nauczycielki swoie za prawdziwe swe matki, i przywiązane są do nich dożywotnią wdziecznością.

Co Niedziela po zwyczaynem przeglądnieniu domu, same Nadzorczynie prowadzą róy dziewcząt do kościoła; tam dzieci maią dla siebie ławki naprzeciwko dozorczyń swoich. Osada woyskowa staie naówczas pod bronią i zaymuie część kościoła, a muzyka pułkowa odegrywa kilka sztuk muzycznych. Ta uroczystość bywa tém bardziey rozczulaiącą, kiedy podczas niey w małym kościołku widać rodziców owych dzieci, rodziców, którzy niegdyś nurzali się w kale wszystkich złych nałogów, a teraz z cichą radością spoglądaią na lepsze swe dzieci, alboli też modląc się i dziękniąc, oczy do Boga wznoszą.

Po skończoney edukacyi dziewcząt, wydaią ie za mąż. Młody, uczciwy, wolny mężczyzna, lub były, a poprawiony skazaniec nienagannych obyczaiów, który chce się ożenić, a nie chce poiąć za żonę iakowéy niewiasty odrzuconéy, przybyłey z Europy, albo dziewczyny wychowanéy może u zepsutych rodziców, udaie się do iednéy z Nadzorczyń; bez towarzystwa bowiem iednéy z nich, nie wolno żadnéy obcéy osobie wchodzić do domu edukacyynego. Tam pod iakimkolwiek bądź zręcznym pozorem przechodzi przez sale szkolne i rękodzielne a gdy znayduie dziewczynę, która serce iego zniewala, oświadcza Nadzorczynie uczucie swoie. Ta wypytuie się polubionéy, która staraiącego się o iéy rękę przyiąć albo odrzucić może. W pierwszym przypadku zasiąga się ieszcze zezwolelenia rodziców, ieżeli ich ma dziewczyna. Roztrząsaią się korzyści i straty proponowanego małżeństwa, a dziewczynie saméy daie się sposobność do bliższego roznaiomienia się z tym, który ią sobie na małżonkę życzy.

Rząd nie przestaie starać się o wychowankę nawet po wyysciu z instytutu, i każdéy w dzień zaślubienia daie piękny posąg, składaiący się z gruntów, trzód, sprzętów wszelkiego rodzaiu i z niewolników. Kontrakt ślubny bywa zawsze przez małżonkę Gubernatora i Namiestnika współpodpisywanym.

Podobneż staranie iest także i o chłopcach. Poźniey po utworzeniu instytutu dla dziewcząt, utworzono w mieście Sidney ieszcze dwie szkoły dla chłopców i uposażono ie publicznemi przychodami. W roku 1811 założono trzeci podobny instytut dla chłopców, w którym daią nauki według systematu Lankastra. A przecież zdaie się, iakoby Rząd szczególniey starał się o dobre wychowanie płci żeńskiey. Wie ón dobrze, że „Męszczyzni stanowią prawa, ale Kobiety obyczaie!“ Ażeby teraznieyszą ludność spieszniey uszlachetnić, i to co iest dobrem, od wszystkiego złego oddzielić, chwycił się Rząd ieszcze innego bardzo skutecznego środka. Gdy bowiem gdzie nową osadę założyć zamyśla, posyła tam ludzi naypopsutszych i naybardziey kary godnych skazańców, których do naypierwszéy uprawy puszcz używaią, a którzy podeymować muszą naycięższe prace, pod któremi częstokroć ulegaią. Inne, mniéy zepsute rodziny używaią wnet potém owoców tych pierwiastkowych trudów, których bez poświęcenia niektórych osob osiągnąć nie można.

Osada na wyspie Norfolk iest iedną z owych, które za nayciężźsze mieysca wygnania poczytaią. Wyspa ta iest wprawdzie nadzwyczaynie żyzna, ale upały letnie bywaią tam czasem nieznośne. Zwierzęta gniią w godzinę po zabiciu. Tam posyłano wyrzut naygorszych ludzi z całey Nowey Wallii południowey, a z tych, których tam posłano, mało zostało przy zdrowiu i przy życiu. Zmnieysznie ludzi na wyspie Norfolk było tak ustawiczne i tak wielkie, że Rząd przymuszonym został nareszcie porzucić osadę tameczną.

Co rok przybywa z Anglii swieży nadrost ludzi. Nie są to atoli sami oszuści, zbócy i złodzieie, lecz także i osoby dobrego urodzenia, posiadaiący wiadomości i dobre wychowanie, osoby, które tam tylko dla udziału w zaburzeniach domowych na wygnanie posłane. Tego losu doznaią szczególniey wielce uciśnieni Irlandczykowie. W roku 1803 zastał Peron do 6000 takowych wygnańców w Nowéy Walii południowey, a Turnbull uważał o dziesięć lat poźniey, że połowa ludności Port-Jaksońskiey tak męzkiey iako i żeńskiey składała się z Irlandczyków, których dla grzechów politycznych za morze na wygnanie posłano. Kto się tam dostatnie, nie będąc zbrodniarzem ani niewolnikiem, otrzymuie od Rządu sto morgów ziemi; każda zaś osoba płci żeńskiey po 30, a każde dziecko po 10 morgów. Z pomnażaniem się ludności, wzrasta, iak łatwo domyśleć się można, także surowość i czynność Policyi. Osada woyskowa złożona z 800 ludzi trzyma wszystko na wodzy w mieście Sidney, gdzie mieszka Kapitan Policyi, którego straszna surowość nayzuchwalszych zbrodniarzy przeraża strachem. Naymnieysze przewinienia ściągaią na siebie karę 200 do 300 kiiów, a rzadko kiedy przemiia dzień, w którymby do 20 takowych pokut w więzieniu nie odbyto. Między tak liczną zgraią nie zbywa za małe nagrody na zdraycach iakiegokolwiek bądź spisku.— Szczególniey muszą liczni Irlandczykowie bydź uważanymi. Są to po naywiększéy części ludzie odważni, pełni niechęci i nienawiści przeciwko Anglikom, przeciwko którym iuż w Europie w kilku powstaniach broń podnosili.

Co wieczor bębnią w mieście wcześnie, a wtenczas musi każdy spieszyć do domu swoiego. Nikomu nie wolno pokazać się na ulicy, iak tylko temu, kto początkowo iest wolnym, lub w pozwolenie opatrrzonym. Przed świtem nie wolno żadnemu z uwolnionych wychodzić z domu. Ostatnie hasło wieczorem daią z wieży zatrąbieniem w trąbę, a biada temu, kto ieszcze potém pokaże się na ulicy. Roty konstablów z długiemi berdeszami krążą przez noc całą.

Kraie położene w głębi wielkiéy południowo-Indyyskiey części Swiata ieszcze dotychczas nieznane są wcale; zwiedzono ie ledwie na sto mil od brzegu. Od miasta Sidney ma potomność spodziewać się nowych odkryciów. Wiek nasz widzi tam zarod nowego Państwa, które w wieku przyszłym rozrodzi się za całe Ludy. Tak więc zostaie to przedsiewzięcie bezprzeczenie iedném z nayważnieyszych i nayobfitszych w skutki przedsiewzięć wieku naszego.

Posiedzenia Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Krakowskim odbyte dnia 15go Lutego 1819.

(z gazety Warszawskiey).

Walenty Litwiński, Rektor Uniwersytetu i Prezes Towarzystwa naukowego, zdał sprawę z rocznych czynności tegoż Towarzystwa, z którego przytaczamy ważnieysze wyiątki:

„W dniu dzisieyszym kończąc rok trzeci, a rozpoczynaiąc rok czwarty prac naszych, które z poprzednich dwóch lat, iuż są w Rocznikach drukiem ogłoszone, do mnie, iako Prezesa tego szanownego Towarzystwa, z obowiązku urzędu należy, zdać dziś sprawę z przeszłorocznzch, i obraz ich w krótkości wystawić. I tak:

Kollega Julian Czermiński czytał rozprawę: o wpływie opiniy religiynych na charakter narodu; w którey usiłuiąc ten ważny przedmiot zgłębić z wszelką uczonym rozprawom właściwą wolnością i bez narażenia zdań szczególnych, wziął za przykład wpływ Mahometyzmu na charakter iego zwolenników. Dla dokładnego wykazania skutków, przeszedłszy w krótkości przez wszystkie stopnie, na których się ten Lud znaydował, porównywał wypadki, które zdziałał Mahometyzm w epoce naywiększego zapału, z wypadkami, które się zdarzyły, w czasie iego stygnienia. Przykłady z dzieiów Narodu naszego, który w związkach zostawał z Turkami, i dzieło uwieńczone Oelsnera, służyły mu za przewodnika w tey pracy.

Kollego Paweł Czaykowski dał nam oprócz piękney Eligii nad zgonem Kościuszki, oryginalnie napisaney, dokładne i trafne tłumaczenie na ięzyk oyczysty naprzód Mowy Cycerona za Archyiaszem Poetą, potém ustępu z drugiey księgi Wirgilego, wierszem, tudzież mowy sławney pogrzebowey Bossueta o Henryce Xiężniczce Orleanu.

Kollega Józef Sawiczewski, w rozprawie o dwóch alkaliach stałych potażu i sodzie, opisawszy ich własności chemicznie,

mówił o ich użytku w ogólności, a wymieniaiąc naypóźnieysze odkrycia poczynione w nich przez różnych sławnych tegoczesnych Chemików, dowiodł ich metalizacyi, i opisał sposób otrzymania metalu z obu wymienionych alkaliów sposobem P. Dary, Gay, Lussaca i Hrabi Chodkiewicza.

Kollega Antoni Szaster, czytał dalszy ciąg rozprawy swoiey, o Terapii naturalney, w którey na wstępie okazawszy istotną zasadę teoryi tey nauki, „że te same siły natury i prawidła, któremi organiczne ciało żyie, wzrasta i utrzymuie się, są też same, za pomocą których choroba leczona zostaie, a zdrowie powraca„ — usiłował licznemi przykładami i postrzeżeniami, zasadę tę udowodnić; daley wyiaśnił dzielność tey leczącey natury gruntuiącą się na codziennych doświadczeniach, za pomocą których, wskazuie się Lekarzom droga i sposoby, któremi doyść mogą skutecznie sztuką do uleczenia nadwerężonego zdrowia, gdy natura dla różnych przeszkód, w wielu wypadkach nie iest w stanie wykonać to samo, lub gdy pod mocą choroby, sił swych bez pomocy sztuki niedostatecznie użyćby mogła„ lub uledzby musiała, a z tąd wywiódł potrzebę nauki sztuki lekarskiey, zasadzoney na gruntowney teoryi, głębokiey znaiomości działań natury ludzkiey i długoletnich doświadczeniach.

Kollega Józef Łęski, w rozprawie o konstellacyiach, opisał gromady gwiazd, ich historyą i ciekawości okiem uzbroionem w nich dostrzeżone. Idąc za zdaniem P. Dupuis stwierdzonem wyprawą Francuzką do Egiptu, opisał początek i historyią Zodyaku, w którey Mitologiią starożytną i Słowian od Indyyskiego Mythos wywieść usiłował. Przyłączył do tego własnoręczną Rycinę.

Kollega Antoni Matakiewicz, w uwagach nad wpływem i skutkami kar względnie do ukaranych, zastanawiał się nad uderzaiącem i codziennie powiększaiącem się ziawieniem, że kary coraz mniey, celom odpowiadaią. Wchodził w szczególności w przyczyny skutkuiące większą demoralizacyią skazanego na karę więzienia, a wytykaiąc błędy zwykłe, z wykonania kary wynikaiące, podał myśli ku uchyleniu tychże, i środki, któreby karę więzienia, nie tylko iuż nie szkodliwą dla moralności występnego, lecz owszem do poprawy onegoż użyteczną uczyniły.

Kollega Józef Junuszewicz, czytał rozprawę o przestępstwach i karach, w którey wstępie przedstawiwszy ważność przedmiotu, iakim iest prawodawstwo kryminalne, usiłował wykazać, iż w tey tak ważney gałęzi prawodawstwa, aż do końca wieku XVIII ieżeli nie wcale, to przynaymniey mało co ulepszone zostało, a wyliczywszy celnieyszych wieku XVIII w tym przedmiocie piszących Filozofów, i przetorowaną od nich w szukaniu prawdy drogą iść postanowiwszy, mówił, zkąd maią swóy początek kary, i iaka iest zasada prawa karania, tudzież iż kary powinny bydź w stosunku do występku, i iak miarę tego stosunku ustanowić, opisywał. Dowodził, iż zbyteczna surowość kar, nie może bydź skutecznym środkiem do zapobieżenia zbrodni; a co się tycze kary śmierci, oddawszy winny hołd Filozofom Wieku XVIII karę śmierci niedopuszczaiących, przystąpił do szczegółowego rozbioru głównieyszych zasad, na których niesprawiedliwość kary śmierci, ciż Filozofowie gruntowali, a po takowym rozbiorze oświadczył się, iż w niewielu przypadkach, iest iednak w niektórych kara śmierci do utrzymania całości i porządku społeczeństwa, koniecznie potrzebna. Resztę badań do następnych posiedzeń odłożył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Okropna śmierć rozbóynika.

Gazety Weneckie donoszą następuiące zdarzenie: W pewney wiosce niedaleko Wenecyi poymano ośmiu rozbóyników; że zaś było iuż pożno wieczorem, ażeby daley odesłani bydź mogli, zamknięto ich w mieyscowém więzieniu, a herszta odosobniono, i wsadzono do lochu starey wieży, odwiecznie iuż niezamieszkaney. Tey ostrożności użyć sądził wóyt powinnością swoią z obawy, ażeby herszt, ieden z nayokrutnieyszych, i zabóyca wielu ludzi, nie wymknął mu się z więzienia. Około północy straż postawiona przy wieży usłyszała okropny krzyk i klęcie uwięzionego, które coraz wolniey słabieiąc, nareszcie w iękliwy głos zmieniło się; daie ona znać woytowi, lecz ten bierze to za iakis figiel, lub podstęp uwięzionego, i wieży otwierać nie każe. Nazaintrz, gdy go stamtąd wyprowadzić chciano, znaleziono nieżywego, w kawałki poszarpanego, i napół zie dzonego. — Dla doyścia, skądby to bydź mogło, położono następney nocy trucizną zaprawione mięso, przy którem znaleziono potém 36 wężów, według wszelkiego podobieństwa, sprawców śmierci rozbóynika!